Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 94 | Kraków, czwartek 28 kwietnia 1921 | Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk. Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Przed dymisyą p. Witosa

Kraków, 27 kwietnia.

Krążące od pewnego czasu pogłoski o bliskiem ustąpieniu p. Witosa znalazły wczoraj potwierdzenie w warszawskim organie, uchodzącym za dobrze poinformowany w sprawach polityki Piastowców. Według tego organu p. Witos jest zdecydowany ustąpić jeszcze przed zebraniem się Sejmu tj. przed 10 maja; niewiadomo tylko, czy pod ustąpieniem należy rozumieć zupełne wycofanie się z udziału w rządzie czy też tylko dymisyę obecnego gabinetu i zachowanie sobie możności utworzenia innego. O ile ta wiadomość wogóle ma jakieś realne podstawy, co wobec tylu zapewnień w tym i w przeciwnym sensie niemoże być brane jako pewnik, stalibyśmy przed nową sytuacyą, która musi wywrzeć silny wpływ na nasze życie polityczne.

Utworzony w najkrytyczniejszym dla Polski czasie gabinet Witosa był — jak go określono — rządem obrony narodowej. Wzięły w nim udział wszystkie stronnictwa, od narodowych demokratów do socyalistów, aby mimo rozbieżności swych programów współpracować w obronie zagrożonej niepodległości. Cel ten został świetnie osiągnięty, przyczem — prawda historyczna każe to stwierdzić — chłopi, czołowe stronnictwo rządowe, najmniejszy stosunkowo w tem dziele wzięli udział. Pierwsi w chwili, gdy bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło, wycofali się z gabinetu narodowi demokraci. W głośnym liście p. Głąbińskiego czytaliśmy żale, że rząd mało respektował rządania ministra skarbu p. Władysława Grabskiego, który rzekomo był krępowany w urzeczywistnianiu swych — niewątpliwie — epokowych planów finansowych. Endecy, wyrzekłszy się udziału w rządzie, zatrzymali jednak wszystkie — a jest ich niemało — wpływowe stanowiska w urzędach przez co uzyskali rzecz szczególnie dla nich ponętną: rządzić bez ponoszenia odpowiedzialności.

Również nasza partya postanowiła odwołać swego przedstawiciela w rządzie z chwilą, gdy niebezpieczeństwo bolszewickie minęło i gdy — pod wpływem zniknięcia pierwszego strachu, — rząd coraz bardziej wchodził na drogę represyi i stanów wyjątkowych. Dla socyalistów udział w rządzie — jak z naciskiem podkreślali — był tylko wskazaniem chwili, a nie pchaniem się do stałego w nim udziału, gdyż wobec panujących wtedy i dziś jeszcze stosunków współpraca normalna, pokojowa z tak niepewnymi elementami, jak NPR albo zjednoczeniowcy jest dla szanującego swój program stronnictwa niemożliwy. Po wystąpieniu z rządu znikła dla socyalistów jedyna placówka, jaką dzierżyli w sferze bezpośrednio wpływającej na losy państwa, została opróżniona, a mimo to Związek posłów PPS zapowiedział i dotrzymał wobec gabinetu życzliwą neutralność, wychodząc z założenia, że w danych warunkach każdy inny gabinet był pogorszeniem a nie polepszeniem systemu.

Po tych dwóch wielkich zmianach gabinet Witosa jeszcze kilkakrotnie zmieniał swój skład. Zmieniła właściciela teka aprowizacyi, przyszedł inny minister kolei i pracy — słowem, z pierwotnego składu gabinetu pozostały zaledwie fragmenty. Mimo to gabinet zachował swą fizyognomię jako gabinet Witosa, który swą indywidualnością nadawał mu na zewnątrz ton i podtrzymywał opinię o istnieniu w Polsce „chłopskich rządów“, o chłopie-premierze, czem żadne większe w Europie państwo nie może się poszczycić. I maszyna rządowa ze zgrzytem i tarciem szła tak długo, dopóki na horyzoncie politycznym nie pojawiła się chmura, zapowiadająca zbliżenie się wyborów sejmowych. Termin ten, dawno przewidziany i przez wielu ze strachem oczekiwany stał się aktualny z chwilą, gdy po uchwaleniu konstytucyi z różnych stron podniosły się głosy, kwestyonujące wogóle prawo tego Sejmu do dalszej egzystencyi ponad czas konieczny do uchwalenia uzupełniających ustaw do konstytucyi.

P. Witos, to trzeba mu przyznać, ma nos i ma też poczucie, że siła jego nie leży w bądźcobądź obcej mu sztuce rządzenia, lecz w życiu partyjnem, w organizowaniu mas chłopskich z jedynym celem: zagarnięcia jak największej ilości placówek i temsamem ugruntowania swej władzy na prostej przyczynie — posiadania liczebnej większości. P. Witos, który słusznie czy niesłusznie, uchodzi za organizatora PSL, którego kadry zresztą inni przed nim i bez niego utworzyli, przez cały czas swego urzędowania ani na chwilę nie zaniechał agitacyi i organizacyi, urządzając przejażdżki po całym kraju i kaptując chłopów samym swym widokiem chłopa-ministra, no i wpływami z tak pięknem stanowiskiem związanymi. Grunt uważa widocznie p. Witos za dostatecznie obrobiony. Przecież przed paru dopiero dniami jego organ krakowski ogłosił w tonie, wykluczającym wszelkie wątpliwości, że p. Witos cieszy się zaufaniem „całego kraju“, skąd prosty wniosek, że premier nie premier — ale przy wyborach szampion niepokonany...

W tem też własnem przekonaniu należy szukać pobudek, które skłaniają p. Witosa do zgłoszenia dymisyi obecnie. Kalkulacya jest prostą: jeżeli dymisya doprowadzi do zakończenia — na razie — karyery p. Witosa jako premiera, będzie mógł nieskrępowany względami na swój urząd, oddać się organizacyi stronnictwa i agitacyi wyborczej, otoczony nimbem rocznego blisko sprawowania rządów. Jeżeli zaś dymisya doprowadzi tylko do zmiany kilku ministrów z pozostaniem p. Witosa na czele nowego gabinetu, tembardziej będzie mógł organizować i agitować, a jeszcze lepiej przykrawać okręgi i rozdzielać mandaty, jako że obok maszyny partyjnej będzie miał w rękach i maszynę rządową.

Zapowiedź więc dymisyi należy oceniać tak, jak ona w rzeczywistości się przedstawia: jako jedno z pociągnięć w grze o — o mandaty. Kto więcej atutów będzie miał w rękach, ten wygra zawody. Obojętnem też jest, czy to będą naprawdę atuty, czy też pionki

lf.

—ooo—

Organ ludowców za ustąpieniem Witosa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“.

Warszawa, 26 kwietnia.

„Ludowiec-Gazeta Ludowa“ (organ Piastowców na terenie b. Królestwa) zamieszcza w dzisiejszym numerze artykuł pod tytułem: „Dlaczego powinna nastąpić zmiana rządu obecnego“? Artykuł stwierdza, że administracya obecna, w szczególności gminna i powiatowa, narażona została „na rolę **popychadła starostów**“. Skarb jest pusty, **inteligencya po miastach umiera z głodu, gdy tymczasem jest tysiące miliarderów wojennych, z których nie ściąga się zupełnie podatków.**

Dalej pisze ów artykuł, że zadania rządu dotychczasowego zostały wypełnione i rząd ten, **zgodnie zresztą z oświadczeniem samego Witosa, powinien ustąpić.** Pierwszem zadaniem nowego rządu musi być, by rząd ten miał **wyraźne oblicze demokratyczne,** by uporządkował wewnętrzne stosunki w kraju i przeprowadził reformę rolną. Rząd taki musi się składać z **ludzi zdecydowanych i twardych.**

Budżet na rok 1921

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 26 kwietnia

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej minister skarbu Steczkowski zapowiedział, że budżet zostanie wniesiony do Sejmu **w połowie maja.** Dyskusya nad budżetem odbędzie się łącznie z dyskusyą nad prowizoryum budżetowem.

Niemcy muszą oddać Polsce lokomotywy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 26 kwietnia.

Z Paryża donoszą: Rada ambasadorów zakomunikowała delegacyi polskiej swą decyzyę w sprawie 354 lokomotyw, których wydania Polsce odmawiają Niemcy. Rada ambasadorów stwierdza, że twierdzenia Niemców o **rzekomej koncentracyi wojsk polskich na granicy niemieckiej,** z powodu czego Niemcy nie chcą wydać lokomotyw, **są nieprawdziwe a zatem lokomotywy muszą być wydane Polsce** na warunkach ustalonych przez komisyę rozdzielczą.

Rada ministrów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Jutro wraca prezydent Witos do Warszawy i zaraz odbędzie się posiedzenie Rady ministrów.

—ooo—

Podatek robotniczy

Ustawą z 16 lipca 1920 wprowadzono na ziemiach polskich **państwowy podatek dochodowy.** Do ustawy tej wyszło rozporządzenie Rady ministrów z 22 września 1920, ustalające wysokość dochodu wolnego od podatku, oraz rozp. min. skarbu z 8 listop. 1920 w przedmiocie wykonania tej ustawy. Podatek ten jest powszechnym i obowiązuje każdą osobę przebywającą na obszarze Rzeczypospolitej, dłużej niż rok (to ostatnie ograniczenie nie odnosi się do osób prawnych) — od całego dochodu, inne zaś osoby od dochodów uzyskanych na tym obszarze. Również płacą podatek ten spadki nie objęte jeszcze przez dziedziców.

Jestto pierwszy podatek dobierający się poważnie do **dochodu z pracy,** nadto zaś dla ściągnięcia go specyalnie od robotników użyto szczególnego przymusu, zobowiązującego pracodawców do potrącania odpowiednich kwot **przy wypłacie zarobków** (podobnie jak dziś przy opłatach na rzecz kas chorych i zakładów ubezp. rob. od przyp.). Podczas gdy wszelki inny dochód może się bodaj w części ukryć przed tym podatkiem, robotnicy odczują go jako bezwzględny ciężar, co nadaje temu podatkowi tak charakterystyczne piętno, że nie waham się nazwać go **podatkiem robotniczym.**

Najwyższy dochód, wolny od tego podatku, wynosi obecnie 12.000 marek. Dawniej w dochodzie wolnym (600 koron rocznie) mieścił się przeciętny zarobek robotnika, dziś atoli nikt nie wyżyje z 1000 marek miesięcznie i przeciętna płac robotniczych jest wyższą, zaczem państwowy podatek dochodowy dotrze dotkliwie do klasy robotniczej i wywoła wśród niej rozgoryczenie mimo pełnej świadomości trudnych stosunków państwa i potrzeby jaknajwydatniejszego zasilenia skarbu, jak bowiem wykażę, przeciętny zarobek kwalifikowanego robotnika obciąży podatek ten w wysokości **półtoramiesięcznego jego zarobku.** A że płace robotnicze stosują się do przeciętnych kosztów utrzymania rodziny robotniczej, przeto odebranie robotnikowi sposobem podatku **ósmej części jego rocznego dochodu** równałoby się skurczeniu o tyleż warunków jego egzystencyi, podstawowych danych jego bytu. Wobec brzmienia ustawy jednostka będzie jak zawsze bezsilną, będzie jednak zadaniem organizacyi, zadaniem mężów zaufania po pracowniach i fabrykach, zadaniem naszej pomocy prawnej, zmniejszenie tego ciężaru w drodze umów zbiorowych z pracodawcami i umiejętnego wykorzystania tych przepisów ustawy i tych danych faktycznych, które przyczynią się do skutecznego zmniejszenia tego ciężaru i odwrócenia krzywdy klasy robotniczej.

Wśród dochodów podlegających opodatkowaniu wymienione są w ustawie wyraźne dochody z zajęć zawodowych i wszelkich innych zatrudnień o celach zarobkowych, oraz dochodów z uposażeń **służbowych,** emerytur i wynagrodzeń za **najemną pracę.** Za dochód uważa się sumę wszystkich przychodów w pieniądzach lub wartościach pieniężnych (a więc i wartość utrzymania w naturze). Zaczem nawet sługi domowe nie są w zasadzie wolne od tego podatku, nie ulega bowiem wątpliwości, że dziś koszt miesięcznego utrzymania sługi, nawet bez dorachowania płacy, przenosi 1000 M miesięcznie.

Przy obliczeniu dochodów można potrącać tylko takie wydatki, które są konieczne dla osiągnięcia lub zabezpieczenia dochodu, nie można jednak potrącać wydatków na prowadzenie gospodarstwa domowego i na utrzymanie członków rodziny. Można natomiast potrącić procenty od długów, opłaty za siebie i rodzinę do kas zapomogowych, kas chorych, ubezpieczeń, o ile te opłaty nie przenoszą 500 mp., względnie razem z rodziną 1000 mp. rocznie. Dochód członków rodziny, — o ile nim rozporządza głowa rodziny, — dolicza się do dochodu opodatkowanego, z wyjątkiem dochodu rodziny z zajęć zawodowych, służbowych i z najmu pracy, bo w tym wypadku członkowie rodziny podlegają **osobnemu opodatkowaniu!**

Podatek wymierza się w czterech klasach a to: 1) dla miejscowości liczących do 10.000 mieszkańców (dochód wolny od podatku: do 4.000 mp.), 2) do 50.000 mieszk. (wolne: 6.000 mp.), 3) do 100.000 mieszkańców (wolne 9.000 mp.) i 4) ponad 100.000 mieszk. (wolne 12.000 marek dochodu). Najniższy podatek wynosi zatem: w I. kl. 36 marek, w II. kl. 78 mp., w IIIkl. 171 mk., a w IV kl. 321 mp. Przeciętny dochód niekwalifikowanego robotnika (200 mp. dziennie) wynosi około 70.000 mk. rocznie. Podatek od tej kwoty wynosiłby według ustawy: 7.125 mk. czyli **10-tą część dochodu.** Przeciętny dochód kwalifikowanego robotnika 10.000 mp. miesięcznie, czyli 120.000 mp. rocznie opłacałby podatek 15.665 mp. więc **ósmą część dochodu,** czyli, jak już wyżej wspomniałem podatek ten równałby się u kwalifikowanego robotnika **półtoramiesięcznej jego płacy.** Dla podatników nieżonatych lub niezamożnych, niemających na utrzymaniu żadnego członka rodziny (ustawa jest bardzo moralna: bierz ślub lub płać) — podatek ten zwiększa się o 20 proc. tj. jeszcze o jednę piątą część, wynosiłby zatem u kwalifikowanego robotnika przeszło 18.000 mk. rocznie. Dla osób mających na utrzymaniu rodzinę, której własny dochód nie przekracza łącznie 24.000 mp. rocznie, czyli około 500 mp. tygodniowo) obniża się stopa podatkowa o dwa stopnie za każdego następnego członka **rodziny.** Żyć „na wiarę" nie wolno! Wyjątkowo ustawa łaskawa dla dzieci nieślubnych, które się liczą do rodziny. Nadzwyczajne okoliczności osłabiające „istotnie" siłę podatkową osób mających dochód roczny niżej 36.000 mp. (sto marek dziennie), mogą być podstawą zmniejszenia podatku, najwyżej o 3 stopnie. Nieszczęścia spotykające robotnika nie zmniejszą zatem jego podatku, gdyż dochód przeciętny przewyższa dziś wyżej podane minimum. Sam ustawodawca czuł, że w stosunku do robotników przesolił tym podatkiem. Dlatego to w § 12 rozporządzenia z 8. listopada z. r. p. minister skarbu ogłosił, że przy obliczaniu przyjmuje się dochód z najemnej pracy tylko w siedmiu dziesiątych częściach, czyli za każde 1000 mp. tylko 700 mp. Tem samem rozporządzeniem zarządzono, iż każdy pracodawca obowiązanym jest **potrącać z wynagrodzenia sługi czy robotnika odpowiednią kwotę na podatek.**

Inspektorat skarbowy rozesłał do pracodawców (ci panowie piszą jeszcze wciąż: „służbodawców") objaśnienie, w którem poleca im potrącać przy każdej wypłacie od 1 stycznia 1921 pracownikom swym podatek dochodowy przypadający od ich uposażeń (stałych i zmiennych) i nadmienia, iż przed uskutecznieniem wymiaru podatku dochodowego na rok 1921 należy obliczać i potrącać podatek w dotychczasowej wysokości lub gdy wymiaru dotychczas wcale jeszcze nie było — a wiadomo, iż większość robotników dotychczas podatku dochodowego jeszcze nie płaciła), — obliczać i potrącać podatek ten w sumie przypadającej według skali art. 23 ustawy, czyli według bardzo wysokiej stopy, która tego roku **jeszcze nie obowiązuje,** albowiem wymiar podatku ma nastąpić — na obszarze byłej dzielnicy austryackiej — wedle zarobków **zeszłorocznych,** które były wypłacane w koronach i wiele niższe. Wprawdzie Inspektorat podatkowy stosował się w tem pouczeniu do przepisu art. 90 ustawy, atoli ze względu na niewątpliwą różnicę podatkową potrącania i późniejszego wymiaru ogłoszono już w międzyczasie rozporządzeniem ministra skarbu (Dz. rozp. Min. sk. Nr. 188/21) że „wobec powyższego nie zachodzą przeszkody przeciw obliczaniu przez służbodawców wysokości podatku do potrącania w bieżącym roku 1921 **na podstawie dochodu z roku ubiegłego"** (a więc 1920). Rozporządzeniem tem, którego dotychczas nie podano do wiadomości pracodawców — o którego treści należy ich jednak jaknajprędzej zawiadomić — wyjaśniono też, że o ile robotnicy nie byli w zeszłym roku zajęci u tego samego pracodawcy co obecnie, może on za podstawę obliczenia i potrącenia podatku przyjąć kwotę, jaką zarabiali w zeszłym roku w tem przedsiębiorstwie **pracownicy tego samego rodzaju,** a o ile przedsiębiorstwo powstało dopiero w bieżącym roku, robotnicy zajęci **w tejsamej miejscowości** przy temsamem zatrudnieniu. To samo jeżeli rozchodzi się o robotników, którzy zeszłego roku jeszcze nie zarobkowali, lub nie byli w tym samym dziale przez cały rok zatrudnieni.

Przepis ten jest nadzwyczaj ważny, chroni bowiem robotnika przynajmniej przejściowo, w bieżącym roku, o nadmiernego obciążenia podatkiem.

Każda osoba, której dochód w roku ubiegłym przewyższył granicę dochodu wolnego od podatku, winna najpóźniej do 1 marca (w tym roku termin ten jest już spóźniony, może on być na „uzasadnioną" prośbę odroczonym najdalej do 1 lipca) złożyć u władzy skarbowej (w Małopolsce: starostwo lub Kraków Lwów administracya podatków) zeznanie (fasyę) o swym dochodzie na przepisanym formularzu.

Pomimo przepisu o obliczaniu i potrącaniu robotnikom podatku przez pracodawcę, ustawa w żadnym przepisie nie zwalnia robotnika od składania fasyi. Niezłożenie fasyi powoduje uskutecznienie wymiaru na podstawie materyału, jakim władza rozporządza (a więc na podstawie obliczenia pracodawcy). Wprawdzie w przepisach o odwołaniu przeciw wymiarowi (do 30 dni od doręczenia wymiaru) nie ma dawnego austryackiego postanowienia, że kto nie wniósł fasyi, temu nie przysługuje prawo odwołania się od wymiaru, ale nie mniej robotnik z powodu wielu trudności będzie najczęściej ograniczony w swej obronie przeciw nadmiernemu podatkowi.

O wysokości wymierzonego podatku zawiadomi władza podatnika nakazem płatniczym, zaś pracodawcę odpowiednim wykazem. Na końcu roku nastąpi porównanie kwot potrąconych robotnikowi przez pracodawcę z wymiarem podatku. Robotnik musi dopłacić co braknie do podatku, co wobec potrącania mu z płacy rzadko będzie miało miejsce, częściej będzie mu się należał zwrot nadpłaconej kwoty, gdyż pracodawca mający i tak dość kłopotu z obliczaniem i potrącaniem podatków z płac robotniczych, oraz z comiesięcznem odsyłaniem pobranych kwot do Urzędu podatkowego, nie będzie chciał zadawać sobie trudu, przez dokładne wypytywania swych robotników, szczególnie co do podstaw dopuszczalnej zniżki podatkowej. Zachodzi pytanie, co w takim wypadku ma zrobić robotnik, by kwoty nadpłacone, czyli potrącone mu ponad normę podatkową, były mu zwrócone. Pracodawca najczęściej nie będzie o tem pamiętał, bo ustawa go do tego nie zmusza. Zresztą co się stanie, gdy robotnik przejdzie w międzyczasie do innej fabryki lub pracowni? Urząd podatkowy, jeśli mu się wykaże nadwyżkę — powinien ją wykazać z urzędu, ale najlepiej dopilnować swego, — będzie chciał nadwyżkę przenieść na rachunek robotnika na następny rok podatkowy. Ale nie zawiadomi o tem nowego pracodawcy, bo nie ma do tego obowiązku z ustawy. Więc najczęściej ten sam pracodawca, a już napewne nowy pracodawca nie będzie zważał na żadną zeszłoroczną nadwyżkę potrąconego podatku — skądby zresztą miał ochotę obciążać swą administracyę tak dokładnem prowadzeniem ewidencyi i dowiadywaniem się u władzy skarbowej, — i będzie spokojnie potrącał robotnikowi nadal całą kwotę podatkową według swego własnego obliczenia. Zaległości będą rosły, a nikt ich nie wykaże. Jedynym i sposobem zaradczym, coprawda uciążliwym i zabierającym dużo czasu, jest dla robotnika: żądać na końcu roku od pracodawcy (lub wszystkich swych pracodawców w minionym roku) dokładnego zestawienia potrąceń z płacy na podatek. porównanie tego zestawienia z wymiarem podatku i zażądanie od Urzędu podatkowego bezpośredniego **zwrotu nadpłaconej kwoty do własnych rąk robotnika.**

Do dochodu ma być, jak już wspomniałem, doliczone wynagrodzenie w naturze. Otóż co do tego właśnie zawiera rozp. min. skarbu Nr. 188/21 bardzo cenne postanowienia. I tak: artykuły kontyngentowe (produkty rolne, cukier, opał) mają być obliczane według ceny kontyngentowej, ew. według ceny ustalonej przez Min. aprowizacyi wzgl. rolnictwa i dóbr państw. zaś wartość innych świadczeń według ceny rynkowej wzgl. według przeciętnej wartości obrotowej zeszłego roku. Od tak obliczonej wartości naturaliów odliczyć należy cenę uiszczoną za nie w razie jeśli robotnik otrzymuje je za zapłatą.

Konkludując należy ustalić:

1) wolno potrącać z płacy kwoty przeznaczone na podatek dochodowy tylko w stosunku do dochodu zeszłego roku;

2) za podstawę potrącenia należy przyjąć siedm procent dochodu robotnika;

3) dochód opodatkowany należy obliczyć z potrąceniem niedziel i dni świątecznych (około 100 dni rocznie) oraz dni bezroboca, zaś u robotników sezonowych z potrąceniem czasu, przez który byli bezczynni;

4) należy pracodawcy podać wysokość zeszłorocznego swego zarobku;

5) celem uzyskania zniżki podatkowej podać ilość członków rodziny (małżonków, dzieci ślubne i przysposobione, krewnych męża i żony w linii wstępnej i zstępnej, rodzeństwo męża i żony, oraz dzieci rodzeństwa tychże) o ile zostają na utrzymaniu głowy rodziny. W razie niemożności ściągnięcia podatku od głowy rodziny każdy z członków rodziny, którego dochód doliczono do dochodu głowy rodziny, jest odpowiedzialny za tę część dochodu, która przypada stosunkowo na jego dochód;

6) podać nadzwyczajne okoliczności utrudniające płacenie podatku (długotrwałe choroby w rodzinie i t. p.).

Nadewszystko jednak trzeba pamiętać, że

jednostka, robotnik sam sobie pozostawiony będzie wobec licznych trudności w sprawach tego podatku **bezbronnym.** Jedynym środkiem obrony jest **organizacya i jej mężowie zaufania.** Pracodawca nie będzie pertraktował w tych sprawach z pojedynczym robotnikiem, musiałby bowiem na to stworzyć sobie liczny i drogi a dla niego samego bezcelowy czyli nieekonomiczny aparat. Sprawy te musi się traktować przez mężów zaufania i **w drodze umów zbiorowych.** Drogą tych umów będzie można nietylko ograniczyć podatek do koniecznej miary, lecz nadto **przerzucić ten ciężar na pracodawcę.** — Podatek przerzucony mógłby jednak łatwo nabrać cech podatku pośredniego. Dawałby się mniej odczuć, lecz niemniej zmniejszałby zarobek robotnika. Zależy zatem wiele od sposobu **przerzucenia tego podatku.** Winien on być odliczanym od dochodów przedsiębiorstwa w pierwszej linii na równi z podatkami samego przedsiębiorstwa, amortyzacyą urządzenia, asekuracyą budynków i t p., a przed obliczeniem czystego zysku. Tylko w tym wypadku ciężar ten nie dotknąłby zbytnio robotników. Kwestya ta jest nader skomplikowana i wymaga zarówno znajomości ustaw, jak i praktyki organizacyjnej. Dlatego to tylko jednolite i silne klasowe związki organizacyjne mogą jej podołać, a to zasadniczo: w drodze umów zbiorowych, indywidualnie zaś: przez należytą pomoc prawną przy obliczaniu i odliczaniu dochodu podlegającego temu podatkowi. Wszystko to sprowadza klasę robotniczą do jednego obozu.

Dr Józef Drobner.

Wygnańcy ze Śląska Cieszyńskiego

Po zdradzieckim napadzie Czechów na Śląsk Cieszyński pokazały się pierwsze jaskółki uchodźcze.

Ugoda paryka p. Dmowskiego z 1 lutego 1919 pogorszyła sytuacyę. Rewir węglowy został przy Czechach. Za linię demarkacyjną schronić się musieli ci wszyscy, którzy bronili Śląska i brali udział w walkach. Żeby ofiarom gwałtów czeskich przyjść z pomocą, zorganizowała tow. Kluszyńska w porozuminiu z prezydyum Rady Narodowej „Główny Komitet Ofiar Wojny z Czechami”. W skład tego komitetu wchodzili przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Agendy Komitetu wzrastały w miarę świadomości Czechów, że wszelkie gwałty dokonane na polskiej ludności ujdą im bezkarnie i nie zaszkodzą w opinii aliantów.

W tych warunkach zjechała na Śląsk druga komisya aliancka, t. zw. plebiscytowa z dyrektywą, że Śląsk Cieszyński mają otrzymać Czesi. Należało więc usunąć polską ludność z jak największej przestrzeni. W lutym 1920 r. zaczęły działać czeskie bojówki na przestrzeni od Ostrawicy po Stanówkę. Tysiące ludzi wypędzili z pracy i mieszkań.

Główny komitet rozszerzył działania, otoczył wygnańców troskliwą opieką. Postarano się o pomieszczenie w barakach w Cieszynie i Oświęcimiu. Wypłacono miesięczne zapomogi, dawano żywność, artykuły pierwszej potrzeby po znacznie zniżonych cenach albo i darmo, pomoc lekarską i t. d. Komitety wybrane przez uchodźców zarządzały barakami, w porozumieniu z Głównym Komitetem.

Nastrój w barakach był stosunkowo dobry. Chociaż wielu straciło całe mienie, inni uratowali tylko resztki. Wierzono, że nieszczęście uchodźcze prędko się skończy i plebiscyt zadecyduje o przynależności Śląska do Polski.

Tymczasem przyszło nieszczęsne rozstrzygnięcie Rady ambasadorów z lipca 1920 r. Wygnańcy stracili nadzieję na powrót do terenów przyznanych Czechom, a liczba ich wzrastała. — Rządy Rady Narodowej na Śląsku skończyły się a tym samym i pomoc tak wydatna udzielana Głównemu Komitetowi.

Cała akcya pomocnicza dla uchodźców zaczęła chromać. Gł. Komitet skazany na subwencye z Warszawy, znalazł się w ciężkiem położeniu. Ministerstwo pracy i opieki społecznej okazywało wprawdzie dużo zrozumienia i dobrej woli, nie miało jednak pieniędzy. Tygodniami nie wypłacano zapomóg, brakowało żywności. Wygnańcy zjadali ostatnie oszczędności, nędza zaglądała drzwiami i oknami. Jedynym ratunkiem było znalezienie pracy dla uchodźców. Przysłany delegat z ministerstwa pracy i opieki rozwinął razem z Komitetem energiczną akcyę w tym kierunku. Usiłowania wszystkie rozbijały się o brak mieszkań.

Zwrócono się do ministerstwa robót publicznych, żeby natychmiast rozpoczęto budowę prowizorycznych baraków w Wieliczce. Brzeszczach, względnie poprawiono baraki niewykończone. Chociaż minister Narbutowicz zainteresował się tą sprawą, nie wiele zrobiono. Za pieniądze wypłacone uchodźcom jako zapomogi można było już wybudować mieszkania i zmieścić ludzi w pracy. Nic tak nie demoralizuje jak bezczynność i czekanie na zapomogi. Czyż można się dziwić, że między kilkoma tysiącami ludzi wytrąconych z normalnej kolei życia, znalazł się nieznaczny procent, zwłaszcza młodszych, którzy dopuszczali się różnych wybryków. Z tego tytułu prasa zwłaszcza klerykalna rozpoczęła nagonkę na uchodźców, a rezultat był taki, że przedsiębiorcy i inżynierowie nie chcą przyjmować Ślązaków do pracy.

Tymczasem tylko znalezienie pracy dla tych nieszczęśliwych ofiar czeskich gwałtów może rozwiązać kwestyę.

Młodzież od lat 14 nie dostaje zasiłków, wolne ma mieszkanie i utrzymanie To zarządzenie ministerstwa i Gł. Komitetu wywołało niezadowolenie. W barakach zaczęły się niesnaski między uchodźcami a Komitetami.

Od szeregu miesięcy można było zauważyć, że jakieś wpływy zewnętrzne starają się podtrzymać ten ferment między uchodźcami tak w Oświęcimiu, jak i na Śląsku. Prowadzono karygodną agitacyę przeciwko podjęciu pracy, rzucono oszczerstwa na delegata i Komitet. Niedługo tajemnica się wyjaśniła. Nad rozgoryczonymi wygnańcami roztoczyła „opiekuńcze” skrzydła osławiona p. Hallerówna. Pod osłoną generalskiego płaszcza swego brata, niepoczytalna ta osoba, rozbija się po obozach uchodźców, rozsiewając kłamliwe i wielce dla spokoju publicznego niebezpieczne wieści. Dobrała sobie do pomocy różne indywidua, bardzo wątpliwej wartości i zaczyna robotę — przedwyborczą.

Byłoby to śmieszne, gdyby w konsekwencyi dla uchodźców nie było tragiczne. **W Oświęcimiu w barakach siedzi 320 młodych ludzi, którzy do pracy nie idą, powiedziała im p. Hallerówna, żeby się nie rozchodzili bo będą potrzebni do wyborów.** To samo powiedziała w obozach na Śląsku Cieszyńskim. Zapewniała uchodźców, że delegat ministerstwa w Cieszynie ma pieniądze dla każdego uchodźcy, **żonatego czy kawalera,** po 30.000 mk., ale trzyma je u siebie. P. Hallerówna obowiązuje się oprócz tego wystarać się dla każdego uchodźcy po 30.000 mk., a jako odprawę każdy otrzyma 60.000 mk. i dwumiesięczną zapomogę. **Razem 125.000 mk. (sto dwadzieściapięć tysięcy)** z góry. Tymczasem uchodźcom nie wypłaca się zapomóg od lutego, bo ministerstwo pracy nie miało pieniędzy, a przysłano dopiero na wyrównanie zaległych zapomóg jeden milion. W barakach nie ma chleba już od kilku tygodni, braki aprowizacyjne są ogromne, a dzieci ratuje od śmierci kuchnia amerykańska. W takich warunkach agitacya p. Hallerówny jest karygodną i nie może być tolerowaną. Jakim prawem zarządca baraków wpuszcza ją do baraków i pozwala na wiece. — Kto będzie odpowiedzialny za ewentualne rozruchy w barakach?

P. Hallerówna opowiada kłamstwa o naczelniku państwa Piłsudskim, o rządzie Witosa. — Jeździ na koniku antysemickim, rzuca oszczerstwa na prawo i lewo, obiecuje wygnańcom gruszki na wierzbie”, jeżeli pomogą skończyć z żydowskimi rządami w Polsce.

Wszyscy poważniejsi uchodźcy oburzeni są agitacyą tej histerycznej panny i z całą stanowczością nie pozwolą na dalsze występy. Może p. Hallerównę spotkać despekt, jeżeli nie zaprzestanie rzucać oszczerstw na PPS i klasę pracującą.

Możeby p. Hallerówna zaprosiła przyszłych agitatorów wyborczych na swoje folwarki i tam trzymała, na swój koszt tę rezerwę aż do wyborów. Bo skoro ludzie starsi, zniszczeni pracą ostatecznie podejmują pracę na kopalniach w Wieliczce, Brzeszczach i t. d., czy fabrykach, to **i młodzież musi się imać pracy, chociażby chwilowo nie była taką jak na Śląsku.** Nie wyklucza to zresztą i dalszej opieki czy ministerstwa pracy, czy komitetu, ale czekać wyborów w barakach nie można. **P. Hallerówna chciałaby obalić „luterskiego” naczelnika państwa i żydowski rząd Witosa, ale to już musi robić na własny koszt.**

Nie może p. Hallerówna przeboleć, że na wezwanie tow. Kluszyńskiej Polacy w Ameryce pospieszyli z pomocą wygnańcom.

Ponieważ składki płyną przez konsulaty, a nie przez osławiony endecki Wydział Narodowy w Chicago, p. Hallerówna pozwala sobie na u-

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego

Marya Kreczowska

20

— Tak, oboje są jednak zdrowi i silni i lubią to swoje zajęcie. Dopóki Karol tu jest, nie boję się o nią, chociażby pracowała jak najwięcej, ale nie mogę się pogodzić z myślą, że po jego wyjeździe ona sama będzie chodzić po wsi. Lud ją już podejrzewa o czary; mogłoby się źle dla niej skończyć, gdyby zaszło coś niepomyślnego.

Ciotka Sonia wygodniej się usadowiła w dużym fotelu. Przyszła na jaką godzinę spokojnej pogawędki ze swym ulubionym siostrzeńcem i oczywiście ani jej przez myśl nie przeszło, że przerywa mu w najkrytyczniejszym momencie jego pracę. Obmył ręce, mokrem płótnem okrył swą rzeźbę i usiadł, zmuszając się do uśmiechu, by ukryć przykrość, której nie chciał jej dać poznać. Gdyby jeszcze przez pół godziny mógł pracować bez przeszkody, wydobyłby to trudne wygięcie w lewem skrzydle.

— Dobrze — rzekł wesoło — jakież mi tam nowiny ciocia opowie? Nie widzieliśmy się od śniadania.

— Oczywiście, skoro uciekłeś z kawałkiem chleba i sera jak jaki włóczęga i nawet do obiadu się nie pokazałeś! Niewiele tu z was wszystkich mam pociechy; jeden przez cały dzień Boży babra się gliną, inni znów z chorymi. A ja zrobiłam pasztet, taki jak ty lubisz, z grzybkami.

— Nie szkodzi, zjemy pasztet na zimno. A teraz niech mi ciocia coś powie o gniadej klaczy. Był u niej dziś ten cygan?

— Tak; mówił, że noga nigdy już się nie zagoi, ale Petja sądzi, że umyślnie tak gada, bo ją chce kupić tanio.

— Niewątpliwie; by potem odsprzedać na końskim jarmarku w Smoleńsku.

— Tak, w całej okolicy skupuje zewsząd bydło. Ale prawda: przyszedł właśnie z Gwozdziejwki i powiada, że ten stary żebrak umarł z trucizny na szczury.

— Karol od początku tak sądził: jak tylko usłyszał o symptomatach, zaraz powiedział: To strychnina. Ale co mogło skłonić Akulinę do tego czynu? Czy miała jakąś urazę do starca? Przecież żebraków nie opłaci się rabować.

— Nie widziała go nigdy w życiu. Wszystko już teraz wyznała. To Mitja dał jej truciznę, by zamordowała jego żonę. Kupił u tatarskiego krzekupnia, Akhmetka.

— Jaki Mitja?

— No ten rudy z naszej wsi. Chciał się wi-dzisz pozbyć żony, bo po porodach była zawsze taka chora i nie mogła doić krów; ale sam jakoś nie miał odwagi, więc Akulinie dał truciznę na szczury i przyrzekł, że się z nią ożeni, jeśli to zrobi.

— Ale co wspólnego miał żebrak z temi kobietami?

— Nic; tylko przechodził właśnie koło chałupy i prosił Alsulinę, żeby mu się dała czego napić. Tak spróbowała lekarstwa na nim, by się przekonać, czy to naprawdę trucizna. Powiada: Tatarzy zawsze oszukują jak tylko mogą, a jakże, biedna kobieta może wiedzieć, czy dobre jest lekarstwo, jeśli go nie wypróbuje?

— Oczywiście, zdrowy argument — rzekł Karol, wchodząc z Oliwią i ociężale siadając na rogu stołu. — Ciotuniu, powiedziałem tej zezowatej dziewczynie — jak ona się tam zowie — Teofilakta? by tu podała herbatę. Panna Latham jest zmęczona, a czas też by Wołodya przestał już pracować.

Oliwia usiadła na drewnianej ławie koło drzwi, wsparłszy twarz na jednej ręce. Była widocznie bardzo zmęczona, a twarz jej wyglądała starsza i mizerniejsza, niż przed paru tygodniami. Ciotka Sonia zerwała się natychmiast i ze swą hałaśliwą dobrodusznością poczęła:

(Ciąg dalszy nastąpi).

wagi, które ją mogą zaprowadzić przed kratki sądowe. Nad funduszami, które przychodzą z Ameryki, czuwa na Śląsku Komitet, w którym zasiadają i dwaj księża, ale ponieważ siedzą razem z socyalistami, nie ma do nich zaufania p. Hallerówna.

Nie pożywią się z tych funduszów agitatorzy p. Hallerówny, dostaną je na zagospodarowanie tylko ci uchodźcy, którzy podejmą pracę i wyjdą z baraków. To nie są fundusze „narodowe", zbierane w Ameryce **„na obtarcie łez najbardziej potrzebującym"**, a za które endecya w kraju robi politykę antypaństwową i przeciwko interesom najszerszych warstw ludowych.

Do funduszów zebranych dla uchodźców p. Hallerówna się nie dostanie, chociażby miała „objawienia", pozwalające mieć inne nadzieje.

„Polska wyżej niż fortepian"

W warszawskim „Kuryerze Porannym" czytamy:

„Paderewski puts Poland above piano". Taki tytuł pojawił się w wielkim nowojorskim dzienniku w numerze z dnia 19 lutego b. r. „Paderewski stawia Polskę wyżej niż fortepian"! Zapoznajmy się z wyjątkami tego artykułu, który staje się podwójnie interesującym wobec tego, że partya Enzetelów wysunęła nanowo p. Paderewskiego oficyalnie w swojej ostatniej rezolucyi, jako przyszłego zbawcę ojczyzny przed „absolutum dominium" Józefa Piłsudskiego. Podtytuł artykułu „New York Timesa" zgadza się z tą zapowiedzią. Brzmi on: „Decision to abandon career as soloist in order to serve his country is irrevocable". (Decyzya porzucenia karyery solisty w celu służenia swemu krajowi jest nieodwołalna"). Sam artykuł zaczyna się od słów: „Paderewski wczoraj powtórzył ostatecznie swoją decyzyę nie grać więcej, ponieważ nawoływania jego ojczyzny w jego stronę są większe niż nawoływania świata w stronę artysty. Oświadczył to w poufnym interwiewie w Hotelu Gotham". Paderewski zarumienił się, kiedy mu powiedziano, że zajmuje pierwsze miejsce w swojej sztuce. „Nie byłoby właściwe z mojej strony — rzekł — gdybym komukolwiek pozwolił powiedzieć w mojej obecności, że jestem największym pianistą". Wskazał jako swoich następców na tronie fortepianu Józefa Hofmana i Sergiusza Rachmaninowa. Sam nie grał od czterech lat, musiałby się ćwiczyć przez kilka miesięcy, przyczem wykonał giest przebierający jakby palcami na niewidzialnej klawiaturze i dodał, że „talent i zapał nie wystarczają, jeżeli się nie ma odpowiedniej giętkości w palcach". „Sukces, jaki miałem — mówił — przypisuję także mojej dobrej konstytucyi, bo fizyczna wytrwałość jest także ważną rzeczą; czuję, że jeszcze jestem w świetnych warunkach („in splendid condition").

Reporter jął tłómaczyć p. Paderewskiemu, że wielki artysta jest własnością całego świata. Otrzymał odpowiedź, że p. Paderewski spełnił wobec świata swoje obowiązki przez długą służbę i że jego przyszłość jest na rozporządzenie jego kraju w jakimkolwiek charakterze Polska zechce go powołać". Tu rozmowa zeszła odrazu na to, że p. Paderewski „wydał znaczną część swego osobistego majątku, aby przywrócić Polskę pomiędzy państwami świata" i że mógłby odzyskać swoją fortunę powróciwszy do fortepianu. Na zapytanie, czy to prawda, że p. Paderewski „wydał przeszło pół miliona na Polskę" (he had spent as much as half million for Poland), p. Paderewski odpowiedział wymijająco. Na zapytanie, czy wróci może do kompozycyi, odrzekł: „Może, nie mogę jeszcze teraz powiedzieć. Nie wiem ,jakie żądania będą mi postawione przez mój kraj. Ale może po kilku latach podejmę kompozycyę". Rozmowa zeszła potem na zasługi Ameryki dla Polski i na pomoc Y. M. C. A., dla której p. Paderewski zupełnie słusznie nie miał dość słów uznania, stwierdzając, że „milczący i dzielni kwakrzy" walczyli z epidemiami i głodem przy narażaniu własnego życia; reszta zaś rozmowy dotyczyła ogólnych spraw polskich i obracała się w zakresie komunałów bez akcentów polemicznych odnośnie do naszej wewnętrznej polityki.

* * *

W dwadzieścia kilka dni potem p. Paderewski znowu był bohaterem dnia w Nowym Yorku, — tym razem jako „zbawca Polski". „Paderewski hailed as Poland's savior". (Paderewski sławiony jako zbawiciel Polski") — brzmiał tytuł dwu szpaltowego sprawozdania „New York Timesa", zaopatrzonego w podtytuł: „Mówcy na obiedzie, wydanym na jego cześć, sławią go jako jednego z wielkich mężów stanu świata". Przy obiedzie zasiedli przy honorowym stole pp. Jusserand, pani Hoover, baron de Gartier, pani Sembrich, p Polk, pp .Grotowski i Arct z Polski oraz trzej przedstawiciele wielkiej finansiery żydowskiej p. Henryk Morgenthau, p. Roland B. Morris i p. Robert Erskin Ely.

Obiad zaczął się od pięknej mowy na cześć Ameryki i jej idealizmu, wypowiedzianej przez p. Paderewskiego. Ostatni ustęp tej mowy brzmiał: „Idealizm amerykański kierował Morgenthauem w traktowaniu przez niego delikatnego i trudnego przedmiotu, gdy mając zdać sprawę o rzeczach i faktach, tak jak je widział w rzeczywistości, uczynił to odważnie, nieustraszenie, ku rozczarowaniu może tych, którzy zawsze chcą walczyć, ale ku wielkiej zachęcie dla tych, którzy tęsknią do pokoju i sprawiedliwości. Miłośnicy pokoju i sprawiedliwości wiedzą, że tylko pokój i troska i łagodne dotknięcia uleczą powne rany. Jest rzeczą oczywistą, że potężny ideal izm Ameryki natchnął także list p. Marschalla, nadając mu ten ton zaufania i serdeczności, który tak szczęśliwy jestem, że słyszę i który z radością przyjmuję, jako jutrzenkę lepszych dni, jakie muszą nadejść".

Pan Louis Marshall, również wielki finansista żydowski, jeden z przywódców wszechświatowego ruchu żydowskiego, był zaproszony na obiad, ale nie przyszedł. Przysłał tylko list, który został uroczyście przez p. Paderwskiego odczytany. List dotyczył naturalnie, jak stwierdza „New York Times", kwestyi żydowskiej w Polsce i zawierał między innemi, co następuje:

„Przez szereg lat miałem przywilej obserwować zbliska wybitną działalność p. Paderewskiego w jego wysiłkach doprowadzenia do niepodległości i suwerenności jego rodzimego kraju. Wielki w dziedzinie muzyki był również wielki jako artysta na polu dyplomacyi. Jego imię ukaże się na czele tych, których historya uzna za emancypatorów Polski. Jego takt, jego prawdziwy entuzyazm, jego ognista wymowa otworzyły drogę do spełnienia tego aktu sprawiedliwości, o którym jego naród marzył od stulecia. Przypadkowo byłem w Paryżu dnia 28 czerwca 1919 r., gdy traktat wersalski i traktat o mniejszościach (the minorsty treaty) pomiędzy głównemi mocarstwami i Polską był podpisywany. W imieniu organizacyi, które reprezentowałem, złożyłem p. Paderewskiemu, jako przedstawicielowi Polski szczere gratulacye i wyrazy uznania za to, co uważaliśmy za akt wspaniałomyślności: — przyjęcie przez niego w imieniu Polski zasad, wyłożonych w traktacie o mniejszościach, w godzinie chwały Polski. Zapewniłem go wtedy i teraz bardzo serdecznie ponawiam to zapewnienie, że przyjęcie i uznanie zasady nadania równych praw wszystkim narodowym, religijnym i językowym mniejszościom zapewni Polsce niezwykłą i poważną przyjaźń wszystkich tych, którzy interesują się temi mniejszościami i porękę ich gotowości do współdziałania w wygotowaniu praktycznego planu, aby poprzeć gospodarczą przemysłową pomyślność w Polsce. Nieporozumienia przeszłości, które jak wiemy zostały wytworzone przez ten sam despotyzm, jaki starał się okuć wszystkich mieszkańców Polski, powinny być zapomniane i wspólny patryotyczny cel powinien ożywiać ludność, jako całość. Używając słynnych słów Lincolna można powiedzieć, że żadne państwo nie może być częściowo wolne, częściowo w niewoli i nie może dobrze rozwijać się, jeżeli jedna część ludności jest rozgoryczona przeciwko niemu i nie jest dopuszczona ani faktycznie ani teoretycznie do pełnego i kompletnego obywatelstwa".

Odczytawszy ten list p. Paderewski oświadczył, że Polska wynurzy się wkrótce „z nieco chaotycznych warunków, które w niej jeszcze przeważają" jako kraj kwitnący i na razie prosi o danie jej kredytu. „Polska — mówił — jest za trwałym pokojem na wewnątrz i na zewnątrz Wewnętrzne problemy muszą być rozwiązane i będą rozwiązane w duchu serdecznego i harmonijnego stosunku, w duchu tolerancyi i miłości, i da to nam prawo patrzeć prosto w oczy każdemu na świecie bez zarumienienia się".

Powstał następnie p. Morgenthau i wzniósł toast na cześć byłego prezydenta Wilsona i p. Paderewskiego, jako członków szeregu wielkich figur tego wieku, szeregu, który nigdy nie byłby kompletny bez imienia p. Paderewskiego.

Tyle sprawozdania „New York Timesa". Streszczamy je bez krytyki. Gotowi jesteśmy nawet przyznać, że propaganda p. Paderewskiego jest użyteczna. Pozyskanie takich ludzi jak Morgenthau i Marshall i przekonanie ich, że Polska żydów nie zjada nie może być bez wielkich korzyści, ale pod jednym warunkiem. Pod tym warunkiem przedewszystkiem, że tym wysokim tonom, jakich używa p. Paderewski zagranicą, towarzyszyć będzie w kraju w równie wysokie tony nastrojona propaganda pokoju i tolerancyi, nie tylko wobec żydów, ale wobec wszystkch innych narodowosci, wyznań, przekonań, kierunków, i że walki klas, stronnictw, grup narodowościowych, walki niestety nieuniknione odbywać się będą ze strony jego zwolenników przy całkowitem „fair play". Jakże by się zdziwił p. Marshall, gdyby się dowiedział, że pisma tego właśnie obozu, do którego należy p. Paderewski i które walczą w kraju z przeciwnikami bardzo nikczemną bronią, nazywają prawa człowieka i obywatela „wynalazkiem żydowskim" jak to niedalej jak wczoraj uczyniło jedno z tych pism. Może to jest właśnie ten „artyzm dyplomacyi", który tak olśnił w p. Paderewskim p. Marshall. Bardzo to pięknie, że p. Paderewski stawia Polskę ostatecznie wyżej niż fortepian. Ale bardzo to dziwne, że zasiadłszy do tego wyższego instrumentu co innego gra w wjolinie w Nowym Yorku a co innego w basie swoich akompaniatorów w Warszawie. Może właśnie jest to symfonia zbyt subtelna dla niemuzykalnych uszu, nie mniej jednak zarówno wielbiciele jak i sceptycy politycznego talentu p. Paderewskiego jedno tylko na razie odebrać muszą zapewne wrażenie, iż mistrz gra niełdnie — „plays not fairly".

Z sali sądowej

Kraków, 27 kwietnia.

Proces Jaśkiewicza i tow.

(Dwukrotnie odraczana, rozpoczęła się wczoraj rozpisana na trzy dni rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Mikołajowi Jaśkiewiczowi, Markowskiemu, Kukemu, Kosteckiemu, Kopczyńskiemu i Pokrace, oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu, popełnioną rzekomo przez należenie do tajnej organizacyi komunistycznej, mającej na celu „przeciwdziałanie wojnie i wprowadzenie w Polsce w drodze gwałtu i przewrotu rządu rad". Rozprawie przewodniczy radca Jakubowski, oskarża prokurator Sozański, bronią adwokaci **dr Drobner** (Jaśkiewicza), **dr Rosenzweig, dr. Woźniakowski** i **Banet**. Sędziów przysięgłych — ze względu na długotrwałość rozprawy — wylosowano 14-tu.)

Jawność rozprawy

W przeciwieństwie do poprzednich rozpraw, na których wbrew wnioskowi obrońców zarządzono tajność rozprawy, obecna rozprawa odbywa się **jawnie**. Na salę rozpraw odkomenderowano bowiem kilkudziesięciu umundurowanych członków policyi państwowej jako na praktyczny kurs politycznego wychowania policyi. Dzięki temu musiano też dopuścić i publiczność za biletami wstępu, które wydaje prezydyum sądu. Obecność tak wielkiego zastępu policyi państwowej nadaje sali rozpraw i samej rozprawie szczególny wygląd. Wielokrotnie też audytoryum to odczuwa widoczne zadowolenie z poglądowej lekcyi, jaką kontrowersya oskarżenia i obrony daje mu za temat teoretycznych i taktycznych kwestyi socyalizmu i komunizmu.

Przesłuchanie oskarżonych

(Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych. Wszyscy oświadczają że są niewinni, część się powołuje na swoją przynależność do PPS, inni czasowo również byli członkami partyi. Pierwszy słuchany był Mikołaj Jaśkiewicz, z zawodu urzędnik prywatny, b. sekretarz Związku urzędników, inteligentny, wymowny, robi wrażenie taktowną i jasną swą obroną. Z innymi oskarżonymi spotykał się jako zwolennik PPS, z której ramienia brał też udział w agitacyi wyborczej w czasie, gdy komuniści bojkotowali wybory. W Kijowie należał do „Polonii", hasło niepodległości Polski i samostanowienia jej o swym losie zbliżyło go do PPS. Wszedł do organizacyi młodzieży, która prosiła PPS o przysłanie jej kierowników. Przybył z ramienia tejże tow. Szymanowski, dzisiaj urzędnik ministerstwa w Warszawie i inż. tow. Malinowski, zamieszkały w Krakowie. Praca w PPS zaprowadziła go do więzienia w Rosyi. Po przełomie 1907 r. pozostał przy frakcyi re-

wolucyjnej (PPS). Po odbyciu kary przybył do Krakowa. Spotykał się jako agitator z komunistami, tak jak z narodowymi demokratami i innymi, lecz nie wchodził z nimi w żadne stosunki.

Obr. dr. Drobner wyjaśnia różnicę lewicy w PPS b. zaboru ros. a lewicy, która odłączywszy się od partyi, przystąpiła do S. D. K. P. i L., oraz że ta ostatnia połączyła się z komunistami.

Jeden z sędziów przysięgłych oburza się, że obrońca chce go pouczyć.

Przewodniczący radca Jakubowski uspokaja p. przysięgłego, wyjaśniając prawa obrony, a obrońca dziękując przewodniczącemu zaznacza, iż chodzi mu o stwierdzenie faktów doniosłych dla oceny winy podsądnych, a ku temu konieczne są wyjaśnienia.

Jaśkiewicz zauważa, że w czasie dochodzeń w defenzywie kierownik tejże mieszał się do śledztwa, co mu przeszkadzało. Obwiniony pracował nad przystąpieniem Związku urzędników prywatnych do Związku stow. zawodowych robotniczych, stojących pod wpływem PPS.

Wywiązuje się obszerna dyskusya

na temat prowokacyi.

Obwinieni — powiada prokurator — odbywali zebrania z referentami na Krzemionkach. Obwinieni wyjaśniają, że ich było wszystkich pięciu, że zatem nie było mowy o sproszonem zebraniu, lecz o przypadkowej schadzce, która była **sprowokowana przez prowokatorów nasłanych na nich przez defenzywę**, którzy namawiali ich do zgromadzeń, chcieli im opłacać lokal, przynosili im odezwy i broszury komunistyczne. Na temat tej prowokacyi, o której ze względu na jej stwierdzenie w aktach mówią otwarcie nietylko obrońcy, lecz i członkowie trybunału, wywiązuje się żywa dyskusya, w której biorą udział prokurator i obrońcy dr Drobner i dr Rosenzweig.

Z przesłuchania innych obwinionych wynika, że obwinieni, o ile rozporządzali literaturą, to były to wydawnictwa PPS, że to, o czem niektórzy z nich mówili, nie różniło się wcale od tego, co mówiono na publicznych zgromadzeniach. Tematem jednej rozmowy było to samo, o czem na zgromadzeniu PPS mówił poseł dr Marek. Obw. Kostecki chodził na Krzemionki, bo mieszka tuż u stóp Krzemionek.

Dziś dalszy ciąg rozprawy, a to przesłuchanie świadków, między tymi 24-letniego (!) kierownika krakowskiej defenzywy Żuniaka i użytych przezeń prowokatorów.

Rozprawa budzi sensacyę przez brak faktów dowodowych jako podstawy oskarżenia.

Obwinieni pozostają w areszcie śledczym **od 16-ciu miesięcy.**

—ooo—

Z sądu wojskowego

Morderstwo czy obrona konieczna? Pytanie to było przedmiotem rozprawy, jaka toczyła się onegdaj przed sądem wojskowym. Prokuratura wojskowa wniosła akt oskarżenia przeciw Franciszkowi Olesiowi, szeregowcowi 40 p. p., przedtem ochotnikowi Legionów i armii gen. Hallera, o zbrodnię rabunkowego morderstwa, popełnioną przez to, że w nocy 1 sierpnia 1920 r. w zamiarze zabicia swego towarzysza, żołnierza Pawliczenki, i nabycia jego własności za pomocą gwałtu oddał do niego 4 strzały z karabinu, wskutek czego tenże utracił życie. Po dokonaniu morderstwa Oleś zabrał poszkodowanemu jego karabin. Oskarżony przyznaje się do popełnionego czynu, twierdzi jednak stanowczo, że Pawliczenkę zabił we własnej obronie. Pawliczenko, którego przedtem nie znał, przyczepił się do niego w pociągu, a następnie wstąpił z nim razem do domu rodziców, gdzie mu się przyznał, że jest dezerterem i nie myśli więcej wracać do wojska. Opowiadał mu, że za rosyjskich czasów żył przeważnie z rabunku i namawiał go, ażeby więcej nie wracał do wojska i wybrał się z nim na rabunki, a po zebraniu znaczniejszej gotówki uciekł do Niemiec. Oskarżony nie mógł o tych zwierzeniach Pawliczenki donieść żandarmeryi, ponieważ sam obawiał się aresztowania i sądu doraźnego, gdyż jechał z frontu bez dokumentów wojskowych. Wobec tego postanowił zaraz odjechać do pułku i w tym celu wieczorem dnia krytycznego wyszedł z domu w towarzystwie Pawliczenki, któremu chciał po drodze uciec. Tymczasem Pawliczenko naładował zaraz karabin i pilnował go na każdym kroku tak, że nie było mowy o ucieczce. Poza wsią usiedli na łące, gdzie Pawliczenko, wskazując na bliski dom gospodarza Barana, namawiał go do napadu rabunkowego i w tym celu nałożył nawet bagnet na karabin. Korzystając z chwilowej nieuwagi Pawliczenki, oskarżony odrzucił jego karabin, a następnie zawołał: „ręce do góry" i kazał mu odpiąć pas z ładunkami. Pawliczenko początkowo usłuchał rozkazu, po chwili jednak skoczył w stronę karabinu, usiłując go podnieść. Wobec grożącego niebezpieczeństwa oskarżony strzelił 2-krotnie, a następnie oddał jeszcze dwa strzały, widząc, że Pawliczenko sięga jeszcze po karabin.

Całe zajście rozegrało się późną nocą bez żadnych świadków, a świadkowie wezwani do rozprawy zeznali tylko to, co słyszeli z opowiadania samego oskarżonego i z jego zeznań w toku dochodzeń policyjnych.

Ponieważ akt oskarżenia wykluczył obronę konieczną oskarżonego z tego powodu, że jako doświadczony żołnierz, przebywający przez kilka lat na froncie, nie mógł tak łatwo działać pod wpływem przestrachu, przeto obrona oskarżonego zażądała zbadanie go przez lekarzy-znawców celem stwierdzenia, czy nie zachodzi u niego przypadek t. zw. nerwicy, pozostającej w związku z przebyciami na froncie. Orzeczenie lekarzy znawców stwierdziło u oskarżonego istotnie nerwicę urazową, wywołaną bezpośrednio przez przysypanie przy wybuchu granatu na froncie włoskim. Wskutek tego wykazuje oskarżony nadmierną wrażliwość i ulega łatwo gwałtownym afektom uczuciu gniewu, strachu itp.

Zresztą rozprawa, trwająca cały dzień nie dostarczyła żadnego nowego materyału dowodowego.

Wywody obrony oskarżonego streszczały się w tem, że w danym wypadku niema mowy o morderstwie wogóle, a tembardziej o morderstwie rabunkowem, ponieważ przy zwłokach znaleziono całą gotówkę, jaką Pawliczenko przy sobie posiadał. Jestto typowy przypadek obrony koniecznej, a w najgorszym razie przekroczenie obrony, usprawiedliwione jednak nerwicą oskarżonego, stwierdzoną przez lekarzy.

Trybunał orzekający pod przewodnictwem ppułk. Dra Gizińskiego stanął jednak na stanowisku, że mimo nieznanych zresztą motywów czynu należy przyjąć zbrodnię morderstwa, wykluczając przytem zamiar rabunku. Wobec tego zasadzono oskarżonego na **karę śmierci przez rozstrzelanie.**

Zaznaczyć należy, że jestto drugi wyrok sądu wojskowego, wydany w tej samej sprawie. Przy pierwszej rozprawie, która odbyła się przed kilku miesiącami, sąd wojskowy uwolnił oskarżonego od zarzutu morderstwa, przyjmując, że działał w koniecznej obronie, którą jednak przekroczył, oddając niepotrzebnie pod wpływem strachu 2 ostatnie strzały. Za czyn ten skazany został wówczas oskarżony na karę ścisłego aresztu przez 6 miesięcy. Wyrok ten został następnie uchylony, wskutek pewnych braków formalnych, przez sąd najwyższy w Warszawie, który zarządził ponowną rozprawę zakończoną obecnie wyrokiem śmierci.

Obrońca oskarżonego zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie, wobec czego sprawa przechodzi do najwyższego sądu wojskowego w Warszawie, który ponownie rozważać będzie pytanie, czy oskarżony popełnił morderstwo, czy działał tylko w obronie koniecznej.

KRONIKA

Kraków, 27 kwietnia.

Przyjazd Naczelnika państwa do Krakowa

Naczelnik państwa Piłsudski przyjeżdża do Krakowa jutro, t. j. we czwartek rano. Na dworcu kolejowym oczekiwać będą Naczelnika wyłącznie przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Przed dworcem ustawiony będzie oddział wojskowy; publiczność utworzy szpalery wzdłuż ulicy Lubicz i Basztowej aż do starostwa, gdzie Naczelnik państwa zamieszka. W południe Naczelnik weźmie udział w uroczystości uniwersyteckiej, która zakończy się poświęceniem kamienia węgielnego pod rozpocząć się mającą budowę gmachu kliniki ginekologiczno-położniczej przy ul. Kopernika. Po śniadaniu uda się Naczelnik na Wawel, gdzie zwiedzi prace restauracyjne, wieczorem zaś będzie podejmował obiadem szersze sfery naszego miasta. Piątek spędzi Naczelnik przeważnie wśród wojska, poświęcając czas sprawom wojskowym. W godzinach między 4—6 po południu udzielał będzie Naczelnik posłuchań w gmachu starostwa, zaś o godz. 7 wieczór będzie obecny na przedstawieniu w teatrze im. Słowackiego. Resztę wieczoru spędzi Naczelnik w salonach prezydenta miasta Federowicza, zaś w nocy z piątku na sobotę opuści Kraków, udając się z powrotem do Warszawy.

Nadanie doktoratu honorowego Naczelnikowi państwa

W czwartek o godzinie 11 rano odbędzie się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczystość nadania honorowego doktoratu prawa Naczelnikowi państwa. Po uroczystości w auli weźmie udział Naczelnik państwa w poświęceniu kamienia węgielnego budującej się kliniki położniczej.

Aprowizacya m. Krakowa

Podrożenie mięsa

W dalszym ciągu poniedziałkowego posiedzenia komisyi aprowizacyjnej starał się prez. Federowicz usprawiedliwić, że dlatego nie zwoływał posiedzenia komisyi aprowizacyjnej, gdyż nie było po co, ponieważ rząd nie przydzielał mąki. Aparat aprowizacyjny magistratu zwija się powoli. Trzysta wagonów ziemniaków uzyskano z Poznańskiego, jednakowoż ziemniaki te utknęły w drodze (w Skalmierzycach).

Rm. dr Lang występował przeciwko magistrackiej akcyi aprowizacyjnej oraz poruszył sprawę konserwowania jaj na zimę.

Wiceprez. Rolle stwierdził, że magistrat nie posiada obecnie fachowego aparatu aprowizacyjnego.

Przemówienia r. m. Schneidra i Kosobudzkiego nie przyniosły nic nowego, poczem dyskusyę zamknięto. Prez. Federowicz zreasumował rezultat dyskusyi, oświadczając, że prezydyum wraz z subkomitetem aprowizacyjnym będzie dążyła **do zlikwidowania akcyi aprowizacyjnej i sprzedaży zapasów żywnościowych.**

Następuje naczelnik akcyzy dr Zawadzki przedstawił sprawę **podwyżki cen mięsa.** Rzeźnicy wnieśli bowiem nowy cennik, żądający znacznej podwyżki, powołując się na podwyżkę cen żywego towaru. Ceny mięsa w przeciągu ostatniego roku wzrosły **potrójnie.** Ostatecznie po konferencyi z rzeźnikami ustalono następujące ceny: 160 mk za 1 kg mięsa wołowego, 140 mk za 1 kg mięsa cielęcego, 192 mk za 1 kg mięsa wieprzowego i 300 mk za 1 kg słoniny.

Wiceprez. Rolle wskazał na potanienie mięsa sprzedawanego przez Piaszczan na placu Słowiańskim.

Rm. tow. dr **Müller** wystąpił przeciwko podrożeniu słoniny, gdyż obecnie oferują słoninę amerykańską po 250 mk za 1 kg słoniny najlepszej, a po 217 mk za 1 kg słoniny drugiej sorty. Masarze domagają się podwyższenia słoniny na 300 mk za 1 kg dlatego, że konsorcyum z Sieczkowskim na czele sprowadziło kilkanaście wagonów słoniny amerykańskiej i chce na niej zrobić dobry interes. Celem obniżenia cen mięsa należy poprzeć Piaszczan, którzy wnieśli niższy cennik od rzeźników krakowskich.

Wiceprez. dr Czerny wystąpił przeciwko podwyższeniu cen cielęciny, wskazując, że ceny cieląt nie wzrosły.

Rm. Wajda wskazał na wykupywanie bydła do Warszawy. Tygodniowo wysyła się do Kongresówki 1000—1500 sztuk bydła z Małopolski, natomiast utrudnia się przywóz bydła ze wschodniej Małopolski. Wojskowość wykupuje naigor-

sze sztuki, płacąc wysokie ceny (gospodarka Puzappu!).

Ostatecznie przyjęto sprawozdanie dra Zawadzkiego, t. j. ceny mięsa zostały podwyższone.

Wkońcu poruszono sprawę utworzenia **komitetu społecznego dla walki z lichwą**, uznano jednak, że obecnie utworzenie tego komitetu nie jest na czasie.

Zjazd Związków strzeleckich

W niedzielę ubiegłą odbył się w Krakowie zjazd delegatów oddziałów prowincyonalnych okręgu krakowskiego Związków strzeleckich. Stawiło się 39 upełnomocnionych delegatów.

Całodzienne obrady Zjazdu, pod przewodnictwem pr. Wł. Tetmajera, przy obecności reprezentantów Zarządu Głównego Zw. Strz. i przedstawicieli D. O. Generalnego, wykazały znaczny rozrost organizacyi.

W dyskusyi nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu, jasno skrystalizowało się ogólne zrozumienie podstawowych zadań organizacyi. — Ustalono przytem te dyzyderaty, które delegaci Okręgu Krakowskiego (Zachodniej Małopolski) przedłożyć mają na Głównym Zjeździe Delegatów w Warszawie.

Nieomal jednomyślnie wybrano nowy Zarząd, z prezesem Wł. Tetmajerem (ponownie), wiceprezesami: posłem E. Bobrowskim (ponownie) i dyr. T. Dwernickim na czele.

Po szeregu wniosków, interpelacyi i wyjaśnień, po uchwaleniu gorącego protestu przeciw niekonstytucyjnemu i bezprawnemu postępowaniu władz poznańskich z tamtejszym Zw. Strz. — prezes Tetmajer zamknął obrady Zjazdu apelem do wytężonej i owocnej pracy.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Komisya wydała opinię co do szeregu podań o udzielenie koncesyj przemysłowych.

Uczczenie Herberta Hoovera. Staraniem zawiązanego komitetu ku uczczeniu Herberta Hoovera i wyrażenia wdzięczności Ameryce za ratowanie dzieci w Polsce, odbędą się we czwartek 28 bm. nabożeństwa w kościołach krakowskich. W nabożeństwach wezmą udział wszystkie szkoły krakowskie, poczem jedna godzina poświęconą będzie wykładom o Ameryce. Po południu przedstawicielom misyi amerykańskiej w Krakowie zostanie wręczony adres pamiątkowy dla H. Hoovera. Jak olbrzymią jest humanitarna działalność Ameryki, stwierdzają następujące cyfry: w lutym b. r. ilość dokarmianych dzieci i matek w całej Polsce wynosiła 863.544, w marcu 1,040.769, z tego w rejonie krakowskim w lutym 75.078, w marcu 88.230. W całej Europie akcya Hoovera objęła 3 i pół miliona dzieci.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj „Hamlet“, na którym dotąd trzynaście razy sala wypełniła się do ostatniego miejsca. We czwartek jeszcze raz „Taniec śmierci“ Strindberga z K. Adwentowiczem w roli kapitana Edgara. W piątek „Brzydki Ferrante“, w sobotę po rocznej przerwie ukaże się wspaniały dramat Wyspiańskiego „Wyzwolenie“ w świetnej inscenizacyi J. Sosnowskiego z p. Nowakowskim w roli Konrada. „Wyzwolenie“ grane będzie w tym sezonie tylko kilka razy.

Z teatru Bagatela. Dzisiaj powtórzoną będzie „Panna Maliczewska“, jutro „Niespodzianki rozwodowe“, które pojawią się jeszcze w sobotę i niedzielę.

Janosik w Bagateli. Słynna legenda tatrzańska uscenizowana przez Rojownę z Kościelisk, wykonana będzie przez zakopiańską trupę góralską, która z takim sukcesem w okresie plebiscytowym objeżdżała Górny Śląsk. Przedstawienia odbędą się w sobotę 30 b. m. i niedzielę 1 maja o godz. 11-ej w nocy. Bilety nabywać można przy kasie teatru.

Towarzystwo Etyczne odbędzie zebranie dziś, we środę, w sali Kopernika o godz. 7 wieczór. Wygłosi odczyt p. Milana o stosunku młodzieży polskiej do Wszechświatowej Federacyi Młodzieży Chrześcijańskiej.

K. H. Rostworowskiego publiczna prelekcya o monoteizmie (z cyklu „Rozwój idei religijnej“) odbędzie się dziś (środa) o godz. 8 wieczór w Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha).

Krak. tow. śpiewackie „Echo“ urządza w dniu 8 maja w sali „Sokoła“ koncert wiosenny z łaskawym współudziałem p. Maryi Pharz-Mokrzyckiej, pozyskanej przez krak. biuro koncertowe E. Bujański. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, zaś dla członków Tow. w Instytucie muzycznym, ul. św. Anny 2, od godz. 7—8 wieczorem.

Staraniem młodzieży Akademii handlowej odbędzie się w piątek 29 b. m. w teatrze J. Słowackiego uroczysty poranek pod hasłem „Dzień Francyi“. Na program złożą się: Prolog pióra prof. A. Balickiego, przemówienia prof. Pszona i Sroczyńskiego, śpiew solowy art. oper. pani Dagmar-Paczowskiej, kwintet pp. Abłamowicz-Meyerowej, W. Barucha, J. Kożusznika, K. Petersa i F. Macadika, nadto deklamacye ucz. pp. Lanżanki, Bilińżanki, Brodzińskiej, Jaśkowiecównej, Zawilińskiego oraz chór męski i mieszany pod kierunkiem. p. Zbrożkównej i orkiestra pod dyrekcyą p. Górzyńskiego. Początek o godz. 11.

XXII koncert symfoniczny odbędzie się w niedzielę 1 maja i poświęcony będzie twórczości Czajkowskiego. W programie koncert skrzypcowy (solista J. Cetner) i symfonia VI (patetyczna), do której materyał nutowy nadszedł dzięki uprzejmości dyr. Filharmonii warszawskiej. Wobec licznych zapytywań donosimy, że koncerta symfoniczne trwać będą do końca maja. Najbliższym koncertem dyryguje Z. Górzyński.

Zbiórka na „dar narodowy 3-go Maja“. Zarząd Główny T. S. L. (św. Anny 5) prosi panie, zbierające co roku na „dar narodowy 3-go Maja“, o zgłoszenie udziału w tegorocznej zbiórce do biur Zarządu Głównego T. S. L. w godzinach od 8—2.

Okazowa lekcya w „Sokole“ krakowskim odbędzie się we czwartek 28 bm. o godz. 7 wieczorem. Zarząd Towarzystwa, pragnąc zademonstrować stosowany obecnie system wychowania fizycznego dla dzieci, młodzieży męskiej i żeńskiej oraz starszych, zaprasza na ten pokaz wychowawców, pedagogów oraz wszystkich, którzy się tą sprawą interesują. Wstęp bezpłatny.

„Cracovia“ - „Jutrzenka“ 10:1 (6:1). Zawody niedzielne o mistrzostwo klasy A przyniosły „Jutrzence“ dotkliwą porażkę. Przegrana „Jutrzenki“ była przewidzianą, ale klęska wyrażająca się różnicą 9 bramek nie była przebiegiem gry uzasadnioną. Obie strony grały ofensywnie i atakowały się wzajemnie, stwarzając pod bramką przeciwną pozycye groźne, lecz podczas gdy zwinny i ruchliwy atak „Jutrzenki“ miał do pokonania dwie silne linie „Cracovii“, pomocy i obrony, atak „Cracovii“, któremu przypada w udziale honor wysunięcia „Cracovii“ na stanowisko czołowe w Polsce, napotykał na bardzo słabą zaporę w linii pomocy „Jutrzenki“ a dobra obrona „Jutrzenki“ zdana wyłącznie na siebie takiemu atakowi sprostać nie mogła. Gra była ładna, kombinacyjna a żywe tempo utrzymane do końca zawodów. W drużynie „Jutrzenki“ wyróżnił się atak, zwłaszcza jego strona prawa, oraz obrona. Bramkarz „Jutrzenki“ zwinny i przytomny, lecz okazywał przesadne zamiłowanie do „robinsonad“. Poziom gry „Jutrzenki“ znacznie wyższy od zeszłorocznego. „Cracovia“ grała koncertowo. Takiemu atakowi nie jest w stanie sprostać żadna drużyna w Polsce. Przy takim poziomie sportowym „Cracovii“ należy się spodziewać miłych niespodzianek przy zbliżających się spotkaniach „Cracovii“ z drużynami wiedeńskimi. Sędziował p. Zweig poprawnie.

Nieporządki na cmentarzu rakowickim. Na cmentarzu rakowickim w Krakowie, zapanowały niesłychane nieporządki. Zarząd cmentarza prowadzi na wielką skalę hodowlę kur, które puszczone samopas rozgrzebują zasiane i zasadzone kwiatami groby na mogiłach, powodując dotkliwe szkody. W ciągu dnia nie ma na cmentarzu wcale dozoru policyjnego, wskutek czego szkodnicy niszczą krzewy i kwiaty. Pozatem oddziały wojskowe odbywają sobie przemarsze przez cmentarz a wojskowa szkoła telefoniczna urządza sobie ćwiczenia praktyczne! Magistrat winien natychmiast wystąpić przeciw podobnym wybrykom, urządzanym na cmentarzu. Należałoby pomyśleć o wybrukowaniu tych błotnistych ścieżek, którymi w razie deszczu przejść nie można.

Nietolerancya religijna. Policya krakowska aresztowała wczoraj niejakiego Jana Kusinę, reemigranta z Ameryki, pod zarzutem szerzenia wśród robotników zasad sekty religijnej, t. zw. „badaczy pisma św.“. Kusina poza swą propagandą słowną kolportował broszurki i pisma ulotne treści religijnej wedle poglądów wyznawanej przez siebie sekty, a zwróconych przeciw kościelnym władzom rzymskim.

Nieszczęśliwe wypadki. Helena Radwańska, 7-letnia córeczka robotnika, wracając ze szkoły, wpadła pod koła wozu wojskowego, doznając wstrząsu nerwowego oraz dotkliwych zranień i potłuczeń. — Antoni Batka, 90-letni starzec, przejechany został przez dorożkę, doznając obrażeń na całem ciele. — Wczoraj o godz. 2 po poł. Władysław Kwaśny, maszynista kolejowy, lat 39, przejeżdżając bryczką u wylotu ul. Sławkowskiej od strony Rynku, dostał się między dwie dorożki, nadjeżdżający tramwaj i automobil, o który zaczepiwszy, wyrzucony został na bruk, doznając dotkliwego zdarcia naskórka na twarzy i nosie. We wszystkich wypadkach pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy nieszczęśliwym, odwożąc ich do szpitala św. Łazarza.

Pod zarzutem sprzeniewierzenia 50 tysięcy mk na szkodę Towarzystwa przemysłu górniczego w Krakowie aresztowano Zygmunta Horna, handlowca.

Przychwycenie niebezpiecznego włamywacza. Policyi państwowej w Podgórzu, udało się przychwycić niebezpiecznego włamywacza 31-letniego Franciszka Rzepę, który dokonał szeregu włamań i kradzieży w Dębnikach i okolicy. Między innymi skradł on stolarzowi Oleksikowi w Krakowie dwa łóżka nowe dębowe wartości 26 tysięcy marek.

-ooo—

Z POLSKI

Lwów punktem środkowym dla handlu ze wschodem. Przedstawiciele organizacyi przemysłowych i handlowych we Lwowie na konferencyi w Izbie handlowej i przemysłowej postanowili dążyć do założenia wolnego domu składowego we Lwowie dla obrotu towarów towarzystw krajowych i zagranicznych. W rezolucyi zaznaczono, że ponieważ Lwów dzięki swojemu gospodarczemu położeniu jest najwłaściwszym punktem przejściowym dla handlu tranzytowego ze wschodu, postanowiono domagać się zarówno ze względu na interes ogólno-państwowy jakoteż na interes Lwowa i wschodniej Małopolski poparcia rządu dla inicyatywy prywatnej w kierunku założenia wolnego składu, zwłaszcza wobec przygotowań do targów wschodnich we Lwowie. Wybrano komisyę, która ma się zająć zrealizowaniem sprawy.

Echa inwazyi ukraińskiej. Trybunał sądu przysięgłych we Lwowie skazał na karę śmierci przez powieszenie Dmytra Hula, rolnika z Winnik pod Lwowem, który jako komendant patroli ukraińskiej w grudniu 1918 r., schwyciwszy pod Winnikami Albina Brzezińskiego, syna stolarza, z osobistej zemsty i zupełnie bezpodstawnie oskarżył go przed władzami wojskowemi ukraińskiemi o szpiegostwo. Na tej podstawie Brzeziński został natychmiast bez wyroku sądu rozstrzelany. Ojcu zamordowanego Brzezińskiego przyznał trybunał 200 tysięcy marek odszkodowania za syna.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Hamlet“ Szekspira.
Czwartek. „Taniec śmierci“ Strindberga.
Piątek: „Brzydki Ferrante“ Lopeza.

Teatr „Bagatela“

Środa: „Panna Maliczewska“.
Czwartek: „Niespodzianki rozwodowe“.
Piątek: „Panna Maliczewska“.
Sobota: O pół do 8 „Niespodzianki rozwodowe“, o 11 teatr góralski.

Teatr powszechny

Środa: „Faworyt“.
Czwartek: „Ciężkie czasy“.
Piątek: „Faworyt“.
Sobota: „Bohater kaukaski“.
Niedziela: Popołudniu „Królowa przedmieścia“.
Niedziela wieczorem: „Major ułanów“.

Operetka w Nowościach

Środa: „Błękitny mazur“.
Czwartek: „Błękitny mazur“.
Piątek: „Błękitny mazur“.
Sobota: „Błękitny mazur“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Środa: Karol H. Rostworowski: „Rozwój idei religijnej“, cz. V: Monoteizm.
Czwartek: Józef Flach: „W stulecie Napoleona“ cz. III: Napoleon w poezyi.
Sobota: Jan Pietrzycki: „Pasquino i Marforio“ (z dziejów włoskiej satyry).

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Środa: Ks. Fel. Hortyński, T. J.: Filozoficzno-przyrodnicze znaczenie teoryi Einsteina.
Czwartek: Armand Zaiszupin: Recital poezyi francuskiej.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

W środę, 27 bm.: Prof. St. Jakubowski: Zdobnictwo ludowe. (Swastyka). Część II.
W sobotę, 30 bm.: Inż. Jan Kunstman: O drukarstwie tkanin.

Rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska 30 kwietnia

(PAT). Paryż, 26 kwietnia. Rada najwyższa zbierze się dnia **30 b. m.** w Londynie albo w **Paryżu** na konferencyę, która potrwa dwa do trzech tygodni. Konferencya rozstrzygnie wiele ważnych spraw, między innemi **sprawę Górnego Śląska.**

Nowe propozycye niemieckie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 kwietnia.

Lloyd George za obsadzeniem zagłębia Ruhry

Z Paryża donoszą do „Gazety Warszawskiej": Lloyd George oświadczył Briandowi, że jeżeli Niemcy nie złożą zadowalających propozycyj, to zajęcie zagłębia Ruhry będzie **konieczne.** Francuski projekt eksploatacyi zagłębia Ruhry wywołał w kilku punktach **zastrzeżenia** ze strony Lloyda Georgea. Postanowiono, że sprzymierzeni rzeczoznawcy zbiorą się w Londynie i opracują **ostateczny projekt zajęcia zagłębia Ruhry.**

Nowe propozycye niemieckie są już w rękach rządu waszyngtońskiego. W kołach dyplomatycznych francuskich panuje przekonanie, że wszelkie niedostateczne propozycye niemieckie zostaną przez Amerykę stanowczo **uchylone.**

Treść propozycyi niemieckich

Paryż. (PAT) „Echo de Paris" donosi z Waszyngtonu: Propozycya niemiecka nadeszła tu w nocy. Obecnie bada ją prezydent Harding z sekretarzem Hughesem. Przypuszczają, że rząd niemiecki zaproponował, aby wysokość opłat rocznych została ustalona przez międzynarodową komisyę rzeczoznawców, przy zastosowaniu klucza zmiennego, zależnie od rozwoju gospodarczego Niemiec. Nota proponuje dalej, aby przy odbudowie zniszczonych obszarów użyte zostały niemieckie siły robotnicze i niemiecki materyał. Od nadejścia propozycyi niemieckiej Harding i Hughes konferują i nie przyjmują nikogo. Ambasadorom koalicyjnym będzie odpowiedź pod adresem Niemiec zakomunikowana po wysłaniu jej do Berlina. Gdyby prezydent Harding doszedł do decyzyi, aby propozycye wysłać rządom koalicyjnym, nastąpiłoby to z uwagą, że prezydent uważa te propozycye za możliwą podstawę do rokowań. Położenie oceniane jest **optymistycznie.**

Konferencye Brianda w Londynie

Paryż. (PAT). Briand zamierza udać się w piątek po południu do Londynu. Definitywne rokowania mają się odbyć w sobotę przed południem w stolicy angielskiej. Czas trwania najbliższej konferencyi będzie zależał od propozycyi uczynionych przez rząd niemiecki w Waszyngtonie. Jeżeli propozycye będą uważane za nie do przyjęcia, wówczas potrwa konferencya tylko parę dni. W razie przeciwnym, co jest zresztą mało prawdopodobnem, będzie potrzeba tygodnia, aby oprócz **kwestyi górnośląskiej** omówić podstawy ponownych rokowań, jeżeli rząd amerykański uzna za stosowne doręczyć aliantom nowe propozycye niemieckie.

Nowa konferencya

Londyn. (PAT) Nowojorski współpracownik „Timesa" donosi z Waszyngtonu: Jeżeli propozycye niemieckie okażą się odpowiednie do przyjęcia ich za podstawę ponownych rokowań, wówczas odbędzie się nowa konferencya mocarstw koalicyjnych i Niemiec. Stany Zjednoczone będą na tej konferencyi zastąpione. Rząd amerykański życzy sobie na tę konferencyę wysłać przedstawiciela nie jako rozjemcę, lecz chce wszystko uczynić, aby doprowadzić do porozumienia między obu stronami.

Nota niemiecka na razie tajemnicą

Berlin. (PAT) Minister spraw zagran. Simons podał wczoraj w parlamencie, że nota do Ameryki, na podstawie porozumienia z ambasadorem amerykańskim będzie utrzymana w tajemnicy, ponieważ spowodowanie dyskusyi nad jej treścią mogłoby w razie ewentualnych zapytań Ameryki o wyjaśnienia przeszkodzić swobodnemu udzieleniu odpowiedzi.

Niemcy muszą wydać miliard w złocie

Paryż. (PAT). Komisya odszkodowań przyjęła z ubolewaniem do wiadomości doniesienie rządu niemieckiego z 22 b. m., zawierające odmowę przewiezienia skarbu metalowego banku Rzeszy do Kolonii lub do Koblencyi. Komisya ubolewa, że rząd niemiecki nie zrozumiał, iż żądanie wywiezienia złota do terenów okupowanych zostało podyktowane troską, by uzgodnić postanowienia traktatu z możliwemi potrzebami niemieckiego kursu wekslowego. Komisya odszkodowań widzi się zmuszona wobec stanowiska, jakie zajmuje rząd niemiecki w tej sprawie i wobec niewypełnienia zobowiązań, wynikających z traktatu pokojowego wersalskiego, zrobić użytek z pełnomocnictw, które jej traktat przyznaje i zażądać, by **najpóźniej do 30 kwietnia złożony został miliard marek w złocie w banku francuskim.** Komisya odszkodowań nie uważa za pogrzebane rozważać stosunek rządu niemieckiego do banku Rzeszy, ponieważ posiada pewność, że rząd Rzeszy, jeżeli będzie miał dobrą wolę, będzie w posiadaniu środków, aby spełniać żądanie komisyi.

Wyjazd Sapiehy do Paryża

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Minister spr. zagr. Sapieha wyjechał dziś do Paryża. W czasie jego nieobecności ministerstwem spraw zagranicznych kierować będzie prezydent ministrów Witos.

Kampania poznańska przeciw Związkowi strzeleckiemu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z powodu nielegalnego zamknięcia Związku strzeleckiego w Poznaniu NPR przedłożyła ministrowi dla b. zaboru pruskiego p. Kucharskiemu, tudzież Radzie ministrów memoryał, z którego dowiadujemy się interesujących szczegółów. Wojewoda poznański Celichowski, do którego poseł Herz zwrócił się o interwencyę, **zaprzeczył,** jakoby wydał rozkaz zamknięcia Strzelca. Natomiast urzędnicy wojewódzcy twierdzą, że **województwo posiadało taki rozkaz,** jak się zdaje, pochodzący od generała Raszewskiego, dowódcy okręgu generalnego poznańskiego. Generał jednak twierdzi, że **takiego rozkazu nigdy nie wydał.** Poseł Herz zażądał okazania oryginału rozkazu dla stwierdzenia, czyj podpis na nim figuruje. Dzięki jednak sprawności administracyi poznańskiej **rozkaz zniknął i żadne usiłowania nie doprowadziły do odnalezienia oryginału.** Pozostała tylko **kopia bez podpisu.**

Ze strony miarodajnej informują, że wojewoda Celichowski i generał Raszewski za przekroczenie prawa o stowarzyszeniach zostaną **usunięci.**

O zmniejszenie liczby samochodów państwowych

Warszawa. (Tel. wł. Naprzodu) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi administracyjnej wybrano **podkomisyę samochodową,** której zadaniem będzie przeprowadzenie **zmniejszenia liczby samochodów** używanych przez władze wojskowe i cywilne. Przewodniczącym podkomisyi wybrano posła Świdę, którego pierwszym czynem było — **zażądanie automobilu** dla przeprowadzania kontroli.

Reorganizacya ministerstw

Warszawa. (PAT) Komisya administracyjna na wczorajszem posiedzeniu wysłuchała sprawozdania posła Halbana z działalności podkomitetu wybranego do przeprowadzenia reorganizacyi ministerstw. Sprawozdanie komisya przyjęła do wiadomości, polecając podkomisyi dalsze prowadzenie prac. Ze sprawozdania posła Halbana wynika między innemi, że reorganizacya ministerstwa **spraw wojskowych** polegać będzie na wydzieleniu pewnych agend do tak zwanego sekretaryatu cywilnego przy ministerstwie spraw wojskowych.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się jutro. Pos. Kiernik będzie referował projekt **o pragmatyce służbowej.**

Bajki o insygniach królewskich

Warszawa. (PAT). Komisya dla zbadania sprawy insygniów królewskich odbyła posiedzenie pod przewodnictwem posła Skarbka. Na posiedzeniu poufnem przesłuchano kapitana Żmigrodzkiego, dyrektora Gębarzewskiego oraz kaprala Grzymka.

Zgon posła Perlmuttera

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Poseł rabin Perlmutter zmarł w Łodzi.

Reforma ustroju gmin wiejskich

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi administracyjnej wysłuchano sprawozdania podkomisyi w sprawie artykułu ustawy o gminie wiejskiej, dotyczącego organizacyi gromad. Wobec tego, że ministerstwo spraw wewnętrznych przedstawiło inne brzmienie artykułu 88, odnoszącego się do kompetencyi gromady, odesłano artykuł ten z powrotem do podkomitetu, złożonego z pięciu członków z dyrektywą, że wnioski podkomisyi nie mogą być sprzeczne z całą ustawą o gminie wiejskiej, uchwaloną już w drugiem czytaniu.

Wydalanie Polaków z Gdańska

Gdańsk. (PAT) Wobec wiadomości przychodzących z Gdańska o wydalaniu obywateli polskich przez senat gdański, względnie przez miejski urząd demobilizacyjny, komisarz generalny Rzeczpospolitej polskiej w Gdańsku p. Biesiadecki, wniósł energiczny protest do senatu wolnego miasta Gdańska, w którym opierając się na artykule 104 traktatu wersalskiego i artykule 33 konwencyi polsko-gdańskiej, zażądał, aby bez poprzedniego porozumienia się z nim bezwarunkowo nie wydalano obywateli polskich z obszaru wolnego miasta.

O zbliżenie państw bałtyckich

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). **W krótkim** czasie przybędzie do Warszawy poseł estoński **Hella ze specyalną misyą pracowania dla idei zbliżenia państw bałtyckich.**

Wybory do sowietu moskiewskiego

Moskwa. (PAT Radio) Pomiędzy 200 posłami-kobietami, wybranymi do sowietu moskiewskiego, znajdują się także Kołłątajowa i Leninowa.

Strejk górników w Anglii

Horsea. (PAT Radio) Na wczorajszej konferencyi w ministerstwie przemysłu i handlu między właścicielami kopalń i górnikami oraz reprezentantami rządu, właściciele przedłożyli nowe propozycye. Właściciele kopalń proponują podział wszystkich obszarów węglowych na 6 wielkich okręgów w miejsce dotychczasowego podziału na liczne małe obwody. W ten sposób zarobki regulowałyby się według wielkich okręgów, przez co osiągnęłoby się wyrównanie zarobków. Jest nadzieja, że propozycye te przyczynią się do ostatecznego załatwienia spornej kwestyi.

Londyn. (PAT) Strejk górników **zbliża się do pomyślnego rozwiązania.** Wedle „Daily Mail" **właściciele kopalń przyjęli zasadę podziału dochodu z górnikami** wedle ustalonej proporcyi.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Bilety teatralne na dzień 1 maja dla robotników nabywać należy pomiędzy godziną 7—9 wieczór do soboty, codziennie w Związku stow. robot., ul. Dunajewskiego 5, III p. przy biurku organizacyi kobiet (przy wejściu drugie na prawo) i tow. Waszkówny.

Posiedzenie Rady nadzorczej krakowskiego konsumu robotniczego odbędzie się we czwartek 28 kwietnia o godz. 7 wieczorem w lokalu konsumu.

Wydział krakowskiej Rady robotniczej odbędzie posiedzenie we środę 27 kwietnia o godzinie 7-ej wieczór w lokalu sekretaryatu Rady robotniczej. Sprawy ważne! Obecność wszystkich konieczna!

Zebranie członków krakowskiej Rady robotniczej, zarządów związków zawodowych, komitetu majowego, oraz mężów zaufania PPS, odbędzie się we czwartek dnia 28 kwietnia o godzinie 7 wieczór w sali Związku stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Wzywamy wszystkich wymienionych towarzyszy o bezwzględne przybycie!

Zgromadzenie maszynistów i palaczy odbędzie się 5 maja o godz. 9 przedpołudniem w Podgórzu, plac Serkowskiego, w Domu Robotniczym. Porządek dzienny: 1) odczyt techniczny inż. Chromjńskiego, 2) sprawa rewizyi dyplomów, 3) wystawianie świadectw praktyki z aprobatą sekcyi, 4) prawo obsługi motorów wybuchowych, 5) sprawa akcyi cennikowej ref. tow. Paszta, 6) wybór komisyi kontrolującej. 7) wnioski. Za Zarząd sekcyi: **Jackowski.**

Z ruchu socyalistycznego

KONFERENCYA PARTYJNA W BIAŁEJ

24 bm. odbyła się w Białej w sali Sokoła niezmiernie liczna konferencya partyjna obwodu bialskiego; brali udział delegaci nietylko z najbliższych okolic, z Białej i Bielska, ale także z Dziedzic, Wadowic, Andrychowa, Żywca, Kęt, Myślenic, Nowego Targu, Oświęcimia, Brzeszcz i t. d. Przewodniczył tow. Wanat.

Sprawozdanie ze stanu pracy partyjnej złożył tow. **Pająk**, podkreślając bardzo wydatny wynik prac partyjnych w najbliższych okolicach Białej, następnie w Żywieckim, Andrychowie i t. d., wskazując jednocześnie na konieczność rozszerzenia i pogłębienia pracy w powiatach dalszych.

Sytuacyę polityczną tak wewnątrz kraju jak w polityce zagranicznej przedstawił w obszernym referacie tow. poseł **Czapiński,** analizując między innemi uchwaloną konstytucyę polską oraz kwestyę Międzynarodówki.

O 1 maja referowali tow. **Pająk i tow. dr Gross,** którzy wskazali na niezwykłą sztuczkę bialskich klerykałów; robota klerykałów w Bialskiem całkowicie upada i dlatego w rozpaczy **klerykali nawołują — do święcenia 1-go maja (!)** jako że ma być to pono obchód encykliki robotniczej papieża Leona XIII.

Referenci wyrazili słuszną obawę, czy czasem ta sztuczka nie jest **zwykłą prowokacyą** obliczoną na zakłócenie święta majowego.

Nad referatami rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział liczni delegaci, jak n. p. dr Bałanda z Oświęcimia, tow. Kucharski z Wadowic, tow. Leja z Nowego Targu, tow. Czuma z Białej i t. d.

Delegaci z Białej i Dziedzic wskazali na wzmagającą się reakcyę w szeregach pracodawców: pracodawcy skracają termin wypowiedzenia, a w niektórych miejscowościach **wydalają** wybitniejszych działaczy robotniczych.

Powzięto dwie obszerne rezolucye. Jedna w sprawie Górnego Śląska, konstytucyi Międzynarodówki i sytuacyi politycznej (taka sama jak rezolucya powzięta na ostatnim krakowskim Zgromadzeniu ludowem), zaś druga w sprawie konieczności zorganizowania planowego kolportażu pism i wydawnictw w obwodzie bialskim.

Tegoż dnia popołudniu w tejże sali Sokoła odbył się liczny wiec, na którem przewodniczył tow. Pająk, sekretarzował tow. Papla, referował tow. poseł **Czapiński**, serdecznie przyjmowany przez zgromadzonych. Referent zwłaszcza obszernie omówił traktat ryski, politykę Polski wobec narodów wschodnich, sprawę Górnego Śląska, kwestyę konstytucyi, zagadnienie Międzynarodówki. Zwłaszcza wybuchami oburzenia pod adresem klerykałów polskich przyjęto wywody referenta, piętnując uroszczenia klerykałów do opanowania polityki polskiej wogóle i szkoły w szczególności; odezwa Teodorowicza przeciwko konstytucyi wywołała powszechne zgorszenie.

Uchwalono rezolucyę tej samej treści co na konferencyi. Następnie tow. Pająk omówił święto majowe. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem Czerwonego sztandaru.

—o—

ZGROMADZENIE LUDOWE W TARNOWIE

We wtorek 19 kwietnia br. odbyło się publiczne zgromadzenie, protestujące przeciw represyom i stanom wyjątkowym w Polsce. Zgromadzenie zagaił tow. Owsiański, poczem wybrano na przewodniczącego tow. prof. Ciołkosza, na sekretarzy tow. Magierę i Żarka. Poseł tow. Czapiński omawiał wysiłki i ofiary klasy pracującej w kierunku odbudowy państwa polskiego, jak również zawarcia pokoju, poczem omawiając sprawę konstytucyi, zaznaczył, że Związek posłów PPS położył wiele pracy i wysiłków, by konstytucya była taka, któraby ludności dała pełne prawa. Następnie omówił złe i dobre strony konstytucyi, zaznaczając, że lud roboczy musi obecnie walczyć, by konstytucya była uszanowana, ponieważ reakcya podnosi głowę i wymyśla różne ustawy, krępujące wolność słowa i prasy. Dalej omówił sprawę Śląska Cieszyńskiego oraz Śląska Górnego, jak również sprawę Międzynarodówki.

Referat tow. Czapińskiego wywarł na zgromadzonych silne wrażenie, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni obywatele miasta Tarnowa witają z radością ratyfikacyę pokoju. Żądają demobilizacyi całego życia społecznego w Polsce i planowanego przejścia do pracy pokojowej.

2) Żądają natychmiastowej amnestyi dla przestępców politycznych i umorzenia wszystkich procesów politycznych. Protestują najenergiczniej przeciw wszelkim próbom narzucenia Polsce w dalszym ciągu jakichkolwiek stanów wyjątkowych.

3) W sprawie konstytucyi wyrażają uznanie Związkowi posłów PPS za energiczną obronę żądań socyalno-demokratycznych, zapowiadając walkę o jednoizbowość, o prawodawstwo ludowe i o świecką szkołę.

4) W sprawie Międzynarodówki stwierdzają konieczność szybkiego zjednoczenia się w jednej Międzynarodówce z całego obozu socyalistycznego świata w celach walki z podnoszącą głowę międzynarodową reakcyą.

5) Domagają się przyłączenia Górnego Śląska do macierzy, wyrażając równocześnie swoim braciom na Górnym Śląsku cześć i serdeczną podziękę za to, że głosami swymi dali dowód, że chcą połączyć się z robotnikami całego państwa polskiego, by rozpocząć wspólnymi siłami budowę Polski ludowej.

6) Zgromadzeni protestują przeciw zakusom reakcyjnym prawicy sejmowej i pewnej części członków rządu, którzy obecnie w parę tygodni po ogłoszeniu konstytucyi usiłują wprowadzić nowe ustawy wyjątkowe. W ciężkich walkach o konstytucyę i swobody obywatelskie nie pozwolą sobie robotnicy wydrzeć swych praw i nie przestaną walki z reakcyą. Do walki z reakcyą stanie cała klasa pracująca w zwartych szeregach pod sztandarem PPS.

7) Zgromadzeni protestują przeciw dzikiej parcelacyi gruntów i domagają się celowej reformy rolnej.

8) Zgromadzeni wyrażają Związkowi posłów PPS podziękowanie za jego energiczną i skuteczną obronę praw klasy pracującej.

Po uchwaleniu rezolucyi przewodniczący podziękował tow. pos. Czapińskiemu za przybycie, mimo że jest posłem innego okręgu i zamknął zgromadzenie.

—oo—





Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310)